

# MOTYW GRZYBA W LITERATURZE I SZTUCE

Joanna Bednarek

Grzyby są, od czasu wyłonienia się gatunku do dziś, uprzywilejowanymi bohaterami literackich i filmowych horrorów [Fisher; “The Voice”; *Szalupy*; Laidlaw; “Grzyby z Yuggoth”; “Opuszczony dom”; Wyndham; *Boys!*; *Shrooms*; *Matango*; *The Girl With All the Gifts*]. Czarne, brązowe czy żółte plamy na ścianach domu zapowiadają grozę, niezależnie od tego, czy układają się w sugestywne kształty, czy nie, a skolonizowane przez grzyby ludzkie ciało (czy to przekształcające się w zombie, służące jako pożywka dla grzyba, czy odgrywające rolę jego symbionta, zyskującego dzięki połączeniu nowe, często przerażające właściwości) jest jej apogeum. Grzyby szczególnie dobrze odnajdują się w roli potworów, ponieważ są ze swej natury istotami liminalnymi, podważającymi podziały, do których przywiązani są ludzie, i dlatego budzącymi niepokój (a jeśli pojawią się na ścianach naszego mieszkania albo, jeszcze gorzej, na naszej skórze, nierzadko panikę).

Grzyby, zaliczane wcześniej do roślin, są niezwykle formą życia, która we współczesnej systematyce organizmów zyskała osobne królestwo<sup>1</sup>. Są nieruchome (przynajmniej dla ludzkiego oka) jak rośliny, ale niezdolne do przeprowadzania fotosyntezy i potrzebujące związków organicznych, którymi mogłyby się odżywiać. Niektóre z nich żywią się rozkładaną martwą materią, dlatego kojarzą się nam z rozkładem i zgnilizną. Owocniki, które nazywamy zwykle grzybami, stanowią tylko niewielką część całego organizmu – grzybni, która składa się z drobnych, ledwie dostrzegalnych nitki, często ukrytych pod powierzchnią ziemi – dlatego

zanim poznano ich budowę, wydawały się pojawiać jakby znikąd, co nasuwało myśli o ich demonicznej naturze. Jeśli wejdziemy w zbyt bliski kontakt z niektórymi ich gatunkami, takimi jak kropidlak popielaty, zachorujemy; inne gatunki, jak *Cryptococcus neoformans*, za pomocą melaniny wykorzystują promieniowanie radioaktywne jako źródło energii [Hofrichter 14-19, 38-39, 85-87; “Krnąbrne krawędzie” 85].

Wszystkie powyższe fakty, odpowiedzialne za niepokój, jaki budzą w nas grzyby, stanowią oczywiście tylko połowę prawdy – tę wygodniejszą, którą zwykle akceptujemy, ponieważ zgadza się z naszą wizją samych siebie jako jednolitych, dobrze odgraniczonych od otoczenia bytów. W rzeczywistości jednak w naszym organizmie żyje, na ogół nie wyrządzając nam szkody, kilkadziesiąt gatunków grzybów [Hofrichter 42-43]. Z każdym oddechem wdychamy co najmniej dziesięć zarodników grzyba [14]. Antropocentryzm przeszkadza nam też w docenieniu roli grzybów w podtrzymywaniu życia innych organizmów, zwłaszcza roślin. Mikoryza, symbioza grzybów z roślinami, czasem polegająca wręcz na przenikaniu strzępek grzybni do korzenia rośliny, dotyczy niemal 90% gatunków roślin. Bez niej rośliny te nie mogłyby czerpać pożywienia z gleby. Sieci mikoryzowe, znane pod nazwą Wood Wide Web, przekazują jednak nie tylko substancje odżywcze, ale i substancje semiochemiczne, umożliwiając komunikację między roślinami. Ukazuje to rolę współpracy międzygatunkowej w funkcjonowaniu ekosystemów. Bez grzybów, jak uznaje wielu badaczy, prawdopodobnie nie powstałyby w ogóle złożone formy życia [Selosse 29-50, 101-104; Hofrichter 15]. Grzyby można również wykorzystywać do bioremediacji, czyli oczyszczania gleby terenów poprzemysłowych [Hofrichter 51-53].

1 Stalo się to dopiero w 1969 r. za sprawą Roberta Whittakera, który zaproponował nowy podział organizmów na pięć królestw (prokaryoty, protisty, zwierzęta, rośliny, grzyby).

Wielu z nas woli jednak wizję, w której my jesteśmy po jednej stronie granicy, a grzyb po drugiej; grzyby są dla nas „niesamowitymi, budzącymi przerażenie obcymi, nieznanymi stworzeniami bez oczu i sierści. Ludziom niełatwo przychodzi zdobyć się na sympatię w stosunku do nich” [Hofrichter 18]. Wydaje się, że aby zachować nasze „człowieczeństwo” – ten metafizyczny konstrukt niemający wiele wspólnego z biologiczną i społeczną rzeczywistością naszego życia – musimy oddzielać i traktować te aspekty natury, których nie da się wykorzystać, jak wroga. Świetnie unaocznia to opowiadanie Polenth Blake *Letters to a Fungus* [Listy do grzyba]. Narratorka, Jane, zaniepokojona grzybami pojawiającymi się na jej wypielęgowanym trawniku, próbuje przywołać grzyba do porządku, zupełnie jak sąsiada nieprzestrzegającego zasad współżycia na przedmieściu zamieszkanym przez klasę średnią:

„Drogi grzybie!

Piszę, by wyrazić moje zaniepokojenie Twoim niedawnym zachowaniem. Rozumiem, że musisz gdzieś żyć, ale czy musiałeś zaśmiecić mój trawnik swoimi owocnikami? [...] Moglibyśmy być przyjaciółmi, gdybyś tylko słuchał” [Blake 177].

Pasywno-agresywnym napomnieniom towarzyszą jednak działania ofensywne: Jane próbuje pozbyć się grzybów z trawnika. W odpowiedzi grzyb przenosi się do jej domu. Jane wzywa ekipę odgrzybiającą (która zostaje przez grzyba pożarta), próbuje go spalić, na co grzyb rozprzestrzenia się, pokrywając ściany enigmatycznymi wzorami, a w końcu zarasta drzwi i okna, więżąc ją w domu. Ale kto jest potworem w tej opowieści? Na końcu Jane otrzymuje list od grzyba:

„Droga Jane!

Piszę, by wyrazić moje zaniepokojenie Twoim niedawnym zachowaniem. Rozumiem, że musisz gdzieś żyć, ale czy musiałeś zaśmiecić mój trawnik swoim osiedlem?

Moglibyśmy być przyjaciółmi, gdybyś tylko słuchała. Myślałaś, że moje obrazy to tylko chaotyczne zestawy kropek. Nieważne, jak próbujemy rozmawiać, zawsze jest to rozmowa jednostronna” [179].

Czy moglibyśmy ułożyć sobie relacje z grzybami w inny, mniej przemocowy i instrumentalny sposób?

Odkrycie przez Zachód grzybów psylocybinowych w ramach kultury psychodelicznej lat 60. wydawało się dokonywać wyłomu w niechęci, jaką zwykle żyjemy do grzybów. Stały się one bramą do innej rzeczywistości, przewodnikami pozwalającymi nam

nawiązać inną, mniej przemocową, opartą na empatii i zrozumieniu relację ze światem. Narracje nadające sens doświadczeniu psychodelicznemu proponowane przez propagatorów psychodelików mają jednak, z dzisiejszego punktu widzenia, zaskakująco antropocentryczny i konserwatywny charakter. Timothy Leary, Ralph Metzner i Richard Alpert próbują modelować doświadczenie psychodeliczne na Tybetańskiej Księdze Umarłych, czyniąc jego celem wyzbycie się ego i dostąpienie stanu czystej, uwolnionej od gier społecznych świadomości [Leary et al. 49-51]. Terence McKenna przedstawia grzyby jako czynnik odpowiedzialny za antropogenezę i obstaje przy poglądzie, że oznaczało to pojawienie się jakościowej różnicy między człowiekiem a innymi zwierzętami [McKenna 12]. Psychodeliki są w jego ujęciu alternatywą dla innych, uzależniających i narzucających zniewolenie substancji; nałogi są tym, co dzielimy z innymi zwierzętami, ale korzystanie z psychodelików nas wyróżnia [183-237]. Grzyby psylocybinowe są więc, obok innych psychodelików, tylko kolejnym środkiem doskonalenia się człowieka; są dobre, bo są użyteczne. Nie neguję, że samo doświadczenie psychodeliczne może naruszyć nasze poczucie człowieczeństwa i otworzyć przed nami nowe wymiary rzeczywistości; jednak narracja, w jaką ujmowali to doświadczenie jego pierwsi proponenci, wydaje się ujmować to działanie psychodelików w ramy, które narzucają porządek i przywracają hierarchię.

McKenna i Leary obawiali się prawdopodobnie chaosu, jaki może przynieść to doświadczenie – groźby psychozy, lęku, jaki mogą wywoływać odmienne stany świadomości, skrajności doznań nieujętych w organizującą je opowieść, dzięki której doświadczający ich podmiot mógł poczuć się bezpieczniej. Psychodeliki wydają się oferować tyleż mądrość, co chaos; Leary i McKenna chcieli zaprząć chaos w służbie mądrości po to, by miejsce i człowieka, i grzyba pozostało takie jak dawniej. Można ich po części zrozumieć – wprawdzie psychodeliki są znacznie bezpieczniejsze od innych substancji psychoaktywnych [Lorenc 24-25], lecz ich zażywanie może się w rzadkich wypadkach skończyć źle [85]. A choć takie straszne przeżycia są nieczęste, nawet zwykle doświadczenia psychodeliczne są zróżnicowane w zależności od przeżywających je osób i warunków, w jakich mają miejsce. Mimo że istnieje wiele badań świadczących o terapeutycznym oddziaływaniu psychodelików, ich oddziaływanie wymyka się jak na razie instrumentalizacji: może przynieść oświecenie, uwolnić

nas od nałogu czy stanów lękowych [Lorenc 43-46, 107-116, 171], ale może też nie spowodować żadnych trwałych konsekwencji.

Grzyby psylocybinowe niosą ze sobą obietnicę stania się, która nawet dla najważniejszych przedstawicieli kultury psychodelicznej była zbyt niepokojąca. Dlatego musieli poddać ją udomowieniu w ramach narracji „mądrościowej”. Zagrożenie z nimi związane w celny sposób podsumowuje stworzona przez artystę Siergieja Kuriochina w 1991 roku miejska legenda „Lenin był grzybem”. W ramach telewizyjnej mistyfikacji ogłosił on, podając się za historyka, teorię, zgodnie z którą zażywane przez Lenina grzyby psylocybinowe przejęły jego osobowość i stały się odpowiedzialne za wybuch rewolucji październikowej [“Lenin był grzybem”]. Żart ten do dziś cieszy się dużym powodzeniem prawdopodobnie z racji obecnej w popkulturze socnostalgii – ja jednak wolę myśleć, że oddaje on również utrzymujące się gdzieś w kulturowej nieświadomości rozpoznanie, iż grzyby, podobnie jak komunizm, uparcie plenią się w szczelinach kapitalistycznej nowoczesności – na dobre i na złe.

Grzyby są fascynujące i mają nam wiele do zaoferowania, ale nie są godne zaufania. Dennis McKenna, brat i współpracownik Terence’a, dystansuje się w rozmowie z Maciejem Lorencem od entuzjazmu, z jakim podchodził do psychodelików w latach 60. i 70., ostrzegając: „Nie zawsze można wierzyć grzybom. [...] Grzyby są tricksterami. Prezentowane przez nie idee są interesujące, ale nie zawsze można je sprawdzić. Czasem są naprawdę dziwaczne, szalone i niekonwencjonalne, a przez to fascynujące. Trzeba jednak na bieżąco sprawdzać, co jest rzeczywistością” [Lorenc 201]. Nie dotyczy to tylko grzybów psylocybinowych. Grzyby jako takie zacierają granice, mieszają kategorie i świetnie się czują w zanieczyszczonym, zdewastowanym (symbolicznie i dosłownie) środowisku [The Mushroom 29-30]. Dlatego są nie tylko *gatunkiem wskaźnikowym dla kondycji ludzkiej* [“Krnąbrne krawędzie” 76], ale i emblematem antropocenu – epoki hybryd i zniekształceń, natury, która ukazuje, że nigdy nie była źródłem boskiego ładu, za jaką uważali ją nowocześni [Latour; Czapliński; Bednarek and Gostyński].

Scenariusz „Lenina-grzyba”, przywołujący wizję grzybowego spisku i łączący rzekome zagrożenie płynące od psychodelików z rzekomym zagrożeniem bolszewizmu, godny jest *weird fiction*. Ten hybrydyczny gatunek, spajający elementy fantastyki, horroru i modernistycznej

oraz postmodernistycznej literatury głównego nurtu, szczególnie upodobał sobie grzyby, prawdopodobnie dlatego, że nadają się one wyjątkowo dobrze na bohaterów opowieści o zetknięciu z nienaturalnymi siłami kwestionującymi to, co uważamy, siłą nawyku, za rzeczywistość. Grzyby nadal są tu, jak w klasycznych horrorach, źródłem grozy, ale groza ta przelamana jest fascynacją tym, co nieznanne.

W *Unicestwieniu*, pierwszej części Trylogii Strefy X Jeffa VanderMeera, bohaterka natyka się na dziwne napisy na ścianie podziemnego tunelu. Okazuje się, że tworzą je grzyby:

„Zobaczyłam, że litery połączone pochyłym pismem są z czegoś, co laikowi przypominałoby gęsty, zielony, paprociowy mech, lecz w rzeczywistości prawdopodobnie było jakimś rodzajem grzybów albo innych eukariontów. Wszystkie zakręcone włókna były bardzo ciasno upakowane i odstawały od ściany. Słowa wydzielaly woń ilastej ziemi połączoną z nutą zepsutego miodu. Maleńki las kołysał się ledwie zauważalnie niczym trawa morska poruszana delikatnym prądem oceanu. [...] Przysunęłam się bliżej jak kretynka, jak ktoś, kto nie przeszedł wielomiesięcznego szkolenia w zakresie survivalu i nigdy nie studiował biologii. Ktoś, kto dał się nabrać i niesłusznie uznał, że słowa należy czytać.

Miałam pecha – a może szczęście? Pobudzony ruchem powietrza bąbelek w literze »W« wybrał sobie tę chwilę, żeby pęknąć, i strzyknął maleńkim strumieniem złotych zarodników. Cofnęłam się, ale chyba poczułam, jak coś mi wpada do nosa, woń zepsutego miodu na moment przybrała na sile” [22].

Grzybowe pismo jest wysłannikiem Strefy X, dążącej do przekształcenia ziemskiego ekosystemu, na drodze mimikry, w coś zupełnie innego – co, w obliczu zniszczeń środowiska spowodowanych przez ludzi, można wręcz uznać za optymistyczny scenariusz. Mutacja, której podlega i narratorka, i cała rzeczywistość, to koniec świata, jaki znamy, ale także nastanie nowego świata, w którym będą obowiązywać reguły jawiące się nam jako chaos.

W *The Beauty* Aliyi Whiteley [Whiteley] śledzimy losy odizolowanej (po niezidentyfikowanej apokalipsie) społeczności złożonej z samych mężczyzn. Wszystkie kobiety zmarły wcześniej na tajemniczą chorobę. Na ich grobach wyrastają dziwne grzyby, które z czasem rozwijają się do postaci grzybowych kobiet, tyleż pociągających, co odrażających. Mężczyźni, w których odraza ostatecznie przegrywa z pożądaniem, muszą

zrezygnować i z człowieczeństwa, i z męskości (które, jak pokazuje to zestawienie, są w ramach antropocentryzmu ściśle powiązane), by mieć szansę na posiadanie dzieci (jak się okazuje, to oni zachodzą w ciążę) i przyszłość – choć nie będzie to już przyszłość dla gatunku ludzkiego, ale dla ludzko-grzybowej hybrydy.

Komunikacyjny potencjał grzybów, ucieleśniany zarówno przez grzyby psylocybinowe, jak i przez Wood Wide Web, również zainspirował wiele opowiadań należących do *weird fiction*. Roi się w nich od grzybów, które zapewniają nie tyle doświadczenie psychodeliczne, ile poszerzenie ontologii, którą mamy do dyspozycji. Grzyby umożliwiają dosłowne przedostanie się do innej rzeczywistości [Reisz], zapewniają dostęp do zaświatów [Wise], przyspieszają śmierć użytkownika, ale jednocześnie wplatają jego świadomość w sieć umysłów, która sama jest nieśmiertelna.

Wszystko to nie neguje liminalności grzybów i niepokoju, jaki budzą – otwierane przez nie perspektywy nieodmiennie wiążą się z koniecznością zapłacenia pewnej ceny, którą zwykle jest człowieczeństwo i jednostkowa podmiotowość. W opowiadaniu Paula Tremblaya *Our Stories Will Live Forever* [Nasze opowieści będą żyć wiecznie] bohater, pisarz nienawidzący „postmodernizmu”, znajduje się na pokładzie samolotu; sparaliżowany lękiem snuje katastroficzne wizje, jak na ironię w rozgadany styl, do którego przyzwyczaili nas postmoderniści od Nabokova po Davida Fostera Wallace’a. Do tego językowego gabinetu luster wdzierają się jednak rzeczywistość: samolot rzeczywiście się psuje. Wtedy współpasażer oferuje bohaterowi kawałek brązowej grzybni: „Weź to, jeśli chcesz żyć” [Tremblay 122]. Grzyb, jak mogliśmy się spodziewać, kolonizuje go, faktycznie ratując mu życie, ale za cenę człowieczeństwa i indywidualności:

„Wszyscy staniemy się jednym. Nasze włókna będą się splatać, tworząc sieć strzępek, grzybnię, która będzie się rozciągać na całe mile i na całe stulecia; nie będziecie potrafili określić, dlaczego rośniemy, jak rośniemy i jak się komunikujemy. Nie damy się wam zantropomorfizować, ponieważ będziemy, po prostu, *na zewnątrz*. Nasze owocniki będą wprowadzać was w błąd, ukrywając nasz prawdziwy rozmiar, który zajmie hektary. Naszym językiem będzie sam czas. Będziemy rozmawiać i obcować ze sobą w języku czasu geologicznego” [122].

Czytelnicy sami mogą zdecydować, czy to szczęśliwe, czy nieszczęśliwe zakończenie.

Inną próbę nawiązania nieantropocentrycznej relacji z grzybami podjęto na gruncie sztuk plastycznych i projektowania. MYKOsystem to wystawa Agaty Szydłowskiej, Małgorzaty Gurowskiej i Macieja Siudy, zaprezentowana w ramach XXII Triennale di Milano w 2019 roku [Cymer et al.]. Wiedza na temat interakcji grzyba, drzewa i człowieka staje się w jej ramach podstawą do rozpatrzenia możliwości ekologicznego projektowania. Jak wyjaśnia w towarzyszącym wystawie tekście Szydłowska, projektowanie jest w dzisiejszych czasach podporządkowane paradygmatowi zakładającemu nieustanną dostępność „taniej natury” [Patel and Moore] – zasobu, który można w nieskończoność eksploatować: „Człowiek przywiązany do traktowania swoich wytworów jako produktów finalnych, bytów z porządku materialności, lecz nie materii, robi wszystko, by zapobiec przekształceniom, przepływowi, wzrostowi i rozkładowi. Produkty się impregnuje, maluje, zabezpiecza, drewno sezonuje i pokrywa substancjami przeciwwgrzybiczymi” [Szydłowska].

Dlatego projekt zwykle nie obejmuje całego cyklu życia przedmiotu, a co najważniejsze, nie uwzględnia kwestii jego rozkładu. Alternatywą dla zwykłego projektowania może być biologia syntetyczna, która „zapożycza [...] pomysły z inżynierii, starając się budować systemy biologiczne, które będą wytwarzać dla nas towary konsumpcyjne. Robi to za pomocą cięcia i wklejania sekwencji DNA do organizmów. W przeciwieństwie do »tradycyjnej« inżynierii genetycznej, biologia syntetyczna działa bardziej jak informatyka – jej celem jest zapanowanie nad skomplikowanym światem ożywionym i zamienienie go w coś w rodzaju technologii cyfrowej: programowalnej i łatwej do obróbki inżynierskiej. Stwarza to dla projektantów szansę i pokusę budowania materiałów i rzeczy od zera, to znaczy od kodu DNA” [Szydłowska].

Choć takie podejście rozwiązuje problem taniej natury, oznacza wzmocnienie obecnej tendencji do kontrolowania nie-ludzkiej formy życia i podporządkowywania ich celom człowieka. MYKOsystem z kolei próbuje nakreślić wizję projektowania wpisującą ludzkie praktyki w system powiązań i procesów korzystnych dla nie-ludzi: „zmianę perspektywy, która polegałaby na dobrowolnej rezygnacji z panowania nad przedmiotami i świadomym włączeniu się w obieg materii na równoprawnych warunkach z innymi gatunkami. Procesy degradacji, korozji, zużycia przypisywane są etapowi używania rzeczy, a nie ich produkcji, zatem

niewpisywane są w proces projektowania. Zgodnie ze wspomnianymi wyżej postulatami, proces ten musiałby uwzględniać cały cykl życia materii, to znaczy musiałby obejmować odpowiedzialne pozyskiwanie i obróbkę materiałów, a następnie sposób przywrócenia ich do obiegu materii. [...] Być może [...] współpraca między *homo sapiens* i innymi gatunkami musiałaby polegać na tym, byśmy dobrowolnie zrezygnowali z kontroli nad rzeczami i ustawili siebie w pozycji czasowych użytkowników materiałów, z których produkujemy potrzebne nam rzeczy” [Szydłowska].

Drewniana struktura stanowiąca najbardziej „materialną” część wystawy poznaczona jest dziurkami układającymi się we wzór przypominający grzybnię (czyli plamy, które, jeśli dostrzeżemy je na ścianie mieszkania, budzą w nas panikę), ale także rozgwieżdżone niebo.

Struktura, wydruki i katalog wchodzące w skład MYKOsystemu mogą być po zakończeniu wystawy niemal w całości skonsumowane przez grzyby saprotroficzne (żywiące się martwymi tkankami). Jest to więc również próba „użycia” grzybów, ale, w przeciwieństwie do tego proponowanego przez wczesną kulturę psychodeliczną, niestawiająca człowieka i jego samorealizacji

w centrum i nieskazująca pozaludzkiego partnera na status taniego zasobu. Jej istotą jest uczenie się od grzybów. Są one mistrzami międzygatunkowej komunikacji i współpracy. Jednocześnie wiele oferowanych przez nie połączeń nie jest bezpiecznych, co unaocznia ryzyko związane z życiem w antropocenie – epoce, która mnoży powiązania w obrębie różnych naturokultur, a jednocześnie nie obfituje (jeszcze?) w narracje pozwalające ludziom zdać sobie w pełni sprawę z tego, w jakim stopniu ich życie jest zależne od tych powiązań. Trwająca już katastrofa klimatyczna przyniesie wiele poważnych zmian, do których i ludzie, i grzyby będą musieli się dostosować. Jedne powiązania znikną, pojawią się inne. Choć pod pewnymi względami było tak zawsze, ale dziś ludzie nie mają już możliwości ignorowania faktu, że są częścią świata. Grzyby prawdopodobnie poradzą sobie z wyzwaniem antropocenu lepiej niż ludzie – to kolejny argument za tezą, że mogą nam pomóc, i jako materialne istoty, i jako bohaterowie literaccy, w „radzeniu sobie razem z innymi gatunkami w sytuacji destrukcji, która już się wydarzyła” [Szydłowska].

---

#### lista prac cytowanych

Bednarek, Joanna B., and Dawid Gostyński. “Ostatni zajazd na Białowieżę albo o *Panu Tadeuszu* jako matrycy konserwatywnego reżimu natury”. *O jeden las za daleko*, edited by Przemysław Czapliński, et al., Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2019, pp. 277-293.

Blake, Polenth. “Letters to a Fungus”. *Fungi*, edited by Orrin Grey, and Silvia Moreno-Garcia, Innsmouth Free Press 2012, pp. 177-179.

*Boys! Raise Giant Mushrooms in Your Cellar!* Directed by David Brandes. USA Network 1989.

Cymer, Anna, et al. “MYKOsystem. Ludzie, drzewa i grzyby (wywiad)”. *Culture.pl*. <https://culture.pl/pl/artykul/mykosystem-ludzie-drzewa-i-grzyby-wywiad>.

Czapliński, Przemysław. “Co łączy macicę z Puszcą Białowieską”. *O jeden las za daleko*, edited by Przemysław Czapliński, et al., Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2019, pp. 263-276.

Fisher, Philip M. “Fungus Isle”. *Argosy All-Story Weekly*, 27 Oct. 1923.

Hodgson, William H. *Szalupy z „Glen Carrig”*. Translated by Tomasz S. Gałązka, Wydawnictwo C&T, 2017.

---. “The Voice in the Night”. *The Blue Book Magazine*, November 1907.

Hofrichter, Robert. *Tajemnicze życie grzybów*. Translated by Monika Kilis, Bartosz Nowacki, Prószyński i S-ka, 2017.

Laidlaw, Marc. “Leng”. *Lovecraft Unbound*, edited by Ellen Datlow, Dark Horse Books, 2009, pp. 185-208.

Latour, Bruno. *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*. Translated by Maciej Gdula. Oficyna Naukowa, 2011.

Leary, Timothy, et al. *Doświadczenie psychodeliczne*. Translated by Dariusz Misiuna, vis-à-vis etiuda, 2017.

- “Lenin był grzybem”. *Stacja Filipa.pl*, 17 lutego 2016, <http://www.stacjafilipa.pl/2016/02/17/lenin-był-grzybem-film-napisy-pl/>.
- Lorenc, Maciej. *Czy psychodeliki uratują świat?* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2019.
- Lovecraft, H.P. “Grzyby z Yuggoth”. *Nemesis i inne utwory poetyckie*. Translated by Mateusz Kopacz, Vesper, 2018, pp. 8-111.
- . “Opuszczony dom”. *Przyszła na Sarnath Zagłada. Opowieści niesamowite i fantastyczne*. Translated by Maciej Plaza, Vesper, 2016, pp. 207-238.
- Matango. Atak ludzi grzybów*. Directed by Ishirō Honda. Toho, 1963.
- McKenna, Terence. *Pokarm bogów*. Translated by Dariusz Misiuna, Okultura, 2007.
- Patel, Raj, and Jason W. Moore. “Tania natura”. *O jeden las za daleko*, edited by Przemysław Czapliński, et al., Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2019, pp. 311-332.
- Reisz, Kristopher. “The Pilgrims of Parthen”. *Fungi*, edited by Orrin Grey, and Silvia Moreno-Garcia, Innsmouth Free Press, 2012, pp. 51-62.
- Selosse, Marc-André. *Nigdy osobno*. Translated by Sławomir Królak, Wydawnictwo Literackie, 2019.
- Shrooms*. Directed by Paddy Breathnach. Vertigo Films, 2007.
- Szydłowska, Agata. “Projektowanie degradacji”, *Formy*, no. 0, 2019. <https://formy.xyz/artikul/projektowanie-degradacji/>.
- The Girl with All the Gifts*. Directed by Colm McCarthy. Warner Bros. Pictures, 2016.
- The Unknown Terror*. Directed by Charles Marquis Warren. 20th Century Fox, 1957.
- Tremblay, Paul. “Our Stories Will Live Forever”. *Fungi*, edited by Orrin Grey, and Silvia Moreno-Garcia, Innsmouth Free Press, 2012, pp. 115-123.
- Tsing, Anna. “Krnąbrne krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące”. Translated by Monika Rogowska-Stangret. *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, edited by Monika Rogowska-Stangret, and Olga Cielemecka, E-naukowiec, 2018, pp. 71-87.
- . *The Mushroom at the End of the World. On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*. Princeton University Press, 2015.
- VanderMeer, Jeff. *Unicestwienie*. Translated by Anna Gralak, Wydawnictwo Otwarte, 2014.
- Whiteley, Aliya. *The Beauty*. Titan Books, 2018.
- Wise, A.C. “Where Dead Men go to Dream”. *Fungi*, edited by Orrin Grey, and Silvia Moreno-Garcia, Innsmouth Free Press, 2012, pp. 124-133.
- Wyndham, John. “Spheres of Hell”. *Wonder Stories*, October 1933.

---

## abstract

### THE MOTIF OF FUNGUS IN LITERATURE AND ART

Joanna Bednarek

This article discusses two instances of using fungi as a source of inspiration for reflection on life in the Anthropocene. The MYKOsystem exhibition treats fungi as a model of ethical design, while weird fiction

offers a number of disturbing but fascinating stories about the coexistence of people and fungi.

KEYWORDS: fungi, MYKOsystem, weird fiction